

Złota Huśtawka Przyjaźni

W samym środku kolorowego ogrodu stała huśtawka. Ale nie taka zwykła. To była Złota Huśtawka Przyjaźni. Jej siedzenie było miękkie jak chmurka, łańcuchy lśniły jak promienie słońca, a kiedy ktoś się na niej huśtał, w powietrzu pachniało truskawkami i wanilią.

Każdego popołudnia na tej huśtawce siadała mała koteczka o imieniu Nutka. Uwielbiała ten kącik ogrodu i знаła każdy listek, każdy kamyczek obok huśtawki.

Najbardziej jednak lubiła kogoś innego – swoją przyjaciółkę Lile. Lila była puszystą, białą kotką z dużymi, złotymi oczami. Kiedy się śmiała, wyglądało to tak, jakby całe słońce nagle postanowiło zamieszkać w jej pyszczku.

– Lila! – wołała co dzień Nutka, biegnąc między rabatkami. – Biegniemy do huśtawki?

– Biegniemy! – śmiała się Lila, a za nią podskakiwał fioletowy motyl, jej dobry znajomy.

Razem wskakiwały na huśtawkę, siedząc blisko siebie. Huśtawka unosiła się wysoko, tak że ich łapki ledwo dotykały powietrza, a ogonki fruwały za nimi jak wstążki.

– Raz, dwa, trzy – krzyczała Nutka. – Do chmurki lecisz ty!

– Teraz ja! – wołała Lila. – Raz, dwa, trzy – do chmurki lecę ja!

I śmiały się tak mocno, że aż brzuchy je bolały. Dla Nutki cały ogród mógł zniknąć. Najważniejsze były trzy rzeczy: Lila, huśtawka i ich śmiech.

Nutka była przekonana, że Złota Huśtawka Przyjaźni jest tylko ich. I że serce przyjaciółki też jest tylko dla niej.

Pewnego poranka Nutka obudziła się wcześniej niż zwykle. Serce skakało jej w środku jak piłeczka.

– Dziś wymyślę nową zabawę na huśtawce! – powiedziała do siebie. – Lila na pewno ją pokocha.

Pobiegła przez ogród: minęła czerwone tulipany (które zawsze trochę plotkowały między sobą), różowe róże (które udawały, że są najważniejsze) i starego Jesionka – drzewo-mędrca, które patrzyło na wszystko z góry.

Gdy Nutka dobiegła do Złotej Huśtawki Przyjaźni, aż stanęła jak wryta.

Obok ich huśtawki... stała druga.

Była niebieska jak letnie niebo, z małymi srebrnymi gwiazdkami na siedzeniu. A kawałek dalej, przy krzewie jaśminu, stała trzecia huśtawka – zielona, z pnąciami, które oplatały jej boki jak warkocze.

– Co... co to? – szepnęła Nutka, czując, że ogonek jej drży.

Obok huśtawek stał Wujek Grab, ogrodowy strażnik, z miarką i skrzynką z narzędziami.

– O, Nutko! – zawołał wesoło. – Podoba ci się Ogród Trzech Huśtawek?

– Trzech? – powtórzyła cichutko. – Ale przecież była tylko jedna. . .

– No właśnie – uśmiechnął się Wujek Grab. – A teraz mamy trzy. Bo przyjaciół i zabawy ciągle przybywa. Pomyślałem, że dobrze, żeby w waszym ogrodzie było miejsce dla wszystkich kocich ogonków.

Nutka pokiwała głową, ale coś ją ścisnęło w środku.

– A. . . ale nasza Złota Huśtawka. . . – mruknęła, kładąc łapkę na starym, złotym siedzeniu. – Ona. . . ona jest moja i Lili.

– Huśtawka jest wasza – przytaknął Wujek Grab. – Ale w ogrodzie znajdzie się miejsce na niejedną przyjaźń. Zobaczysz, jeszcze się ucieszysz z tych huśtawek.

Nutka nie była taka pewna. Właśnie wtedy usłyszała znajomy głos.

– Nutka! – to była Lila, biegnąca przez trawę. – Widzisz? Teraz mamy cały Ogród Trzech Huśtawek! To takie fajne!

Za Lilą biegła jeszcze jedna kotka. Nutka jej nie знаła. Była ruda jak zachód słońca.

– To jest Maja – powiedziała szybko Lila. – Nowa kotka z drugiej strony ogrodu. Maju, to jest Nutka, moja najlepsza przyjaciółka.

Maja uśmiechnęła się szeroko.

– Cześć, Nutko! Słyszałam, że wymyślasz najfajniejsze zabawy na huśtawkach!

Nutka najpierw schowała łapki za plecy, potem nieśmiało pomachała.

– Cześć – odpowiedziała. – To. . . może dziś wymyślimy coś wspólnie?

– Jasne! – zawołała Lila. – To co? Na Złotą Huśtawkę razem?

– Razem! – zgodziła się Nutka.

Trzy małe kocie ogonki zawirowały w powietrzu. Śmiech mieszał się z zapachem truskawek i wanilii. Przez chwilę wszystko było idealne.

Następnego dnia Nutka znowu przybiegła do ogrodu. W głowie miała nową zabawę:

– Dzisiaj będziemy udawać, że Złota Huśtawka to rakieta kosmiczna – wymruczała do siebie. – Ja będę kapitanem Nutką, Lila – pilotem, a Maja – odkrywczą gwiazd.

Ale gdy tylko skreśliła za wielki krzak róż, jej łapki same stanęły w miejscu.

Złota Huśtawka Przyjaźni była zajęta.

Na siedzeniu, bardzo blisko siebie, huśtały się Lila i Maja. Śmiały się głośno, trzymając się łapkami za boki.

- Raz, dwa, trzy! – liczyła Maja. – Teraz ty, Lila, lecisz do chmury!
- O nie, teraz ty! – wołała Lila. – Raz, dwa, trzy, do chmurki lecisz ty!
- Nutka poczuła, jak coś w środku robi się ciężkie. To były jej słowa. Jej zabawa. Jej liczenie.
- Stała w cieniu róż, a jej ogonek opadł smutno na ziemię.
- Mogę się dołączyć? – zawołała w końcu, próbując się uśmiechać.
- Lila odwróciła głowę.
- O, Nutka! – zawołała radośnie. – Patrz, jak wysoko się z Mają bujamy!
- Może teraz ja wejdę? – zapytała cicho Nutka, podchodząc bliżej.
- Maja trochę się zawahała i zwolniła huśtawkę.
- Oczywiście, że możesz! – powiedziała szybko Lila. – Tylko... może teraz bujajmy się we dwie, a ty poczekaj chwilkę? Pokażę Mai wszystkie nasze sztuczki, dobrze?
- No tak, jasne... – szepnęła Nutka, siadając na niebieskiej huśtawce obok.
- Huśtała się sama. Jej huśtawka skrzypiała cichutko, jakby też była trochę smutna.
- Z przodu widziała Lilię i Maję. Ich ogonki miały się w powietrzu, a śmiech brzmiał głośno i wesoło. Do Nutki dochodziły tylko urywki słów:
- Pamiętasz, jak... – zaczęła Lila.
- A umiesz tak wysoko? – chichotała Maja.
- Nutka ścisnęła łapki na łańcuchach.
- To miała być nasza rakieta – pomyślała. – Moja i Lili. A teraz... teraz jestem jak cień.
- Czuła, jak w oczach zbierają jej się łzy, ale szybko mrugnęła. Nie chciała płakać przez huśtawkę.
- Tulipany za jej plecami zaczęły coś szeptać:
- Widzisz? – mówił jeden. – Już nie jest sama.
- Ale przecież... ktoś tu jest smutny – odpowiedział drugi.
- Nutka zeskoczyła z niebieskiej huśtawki.
- Idę do domu – rzuciła w stronę Złotej Huśtawki.
- Już? – zdziwiła się Lila. – Ale dopiero przyszłaś!
- Nie chce mi się huśtać – mruknęła Nutka, nie patrząc jej w oczy.

Odwróciła się i pobiegła między kwiatami. Czuła się, jakby ktoś zabrał jej ulubioną zabawkę. A tak naprawdę... jakby ktoś zabrał kawałek jej serca.

Wieczorem niebo nad ogrodem zasnuły chmury. Nutka siedziała na kamieniu pod starym Jesionkiem i wpatrywała się w swoje łapki.

– Nie chcę tam wracać – mruknęła. – Nie chcę patrzeć, jak bawią się beze mnie.

W środku czuła się jak zmoknięta kulka futra – ściśnięta i ciężka.

– A może Lila teraz woli Maję? – pomyślała. – Może jestem jej mniej potrzebna?

Mała łezka spłynęła jej po policzku.

Wtedy obok coś zaszumiało. Stary Jesionek poruszył gałęziami i po chwili obok Nutki usiadła mała ważka o błękitnych skrzydełkach, jedna z mieszkających na drzewie.

– Hej, Nutko – odezwał się cichutki, cienki głosik ważki. – Co tam tak ciężko wzdychasz?

– Nic – odburknęła Nutka. – Wszystko jest nie-nicowe.

– A to ciekawe słowo – zamyśliła się ważka. – Chcesz mi opowiedzieć o tym nie-nicowym?

Nutka spojrzała na nią niepewnie. Ważka miała bardzo uważne oczy.

– Lila ma nową koleżankę – powiedziała w końcu. – I teraz bawi się z Mają. Na naszej huśtawce. Na moich zabawach. I... i chyba już nie potrzebuje mnie tak jak kiedyś.

– A skąd wiesz? – zapytała spokojnie ważka.

– Bo... bo bawiły się beze mnie. Powiedziały, żebym poczekała. Na innej huśtawce – dodała Nutka z żalem.

Ważka przekrzywiła głowę.

– A co czuło wtedy twoje serce?

Nutka zamknęła oczy.

– Jakby się skuliło. Jakby nagle zrobiło się małe i ciężkie. Jak kamień w brzuchu.

Przez chwilę obie milczały. Deszcz zaczął delikatnie stukać w liście Jesionka, jak cichutkie bębny.

– Wiesz, Nutko – odezwał się nagle sam Jesionek głębokim, szumiącym głosem – czasem serce się boi. Boi się, że zabraknie dla niego miejsca. Jakby mi ktoś powiedział, że nie wolno mi już wypuszczać nowych liści, bo jest ich za dużo.

– Ale liści nigdy nie jest za dużo – wymamrotała Nutka, patrząc w górę.

– No właśnie – zaśmiał się delikatnie Jesionek. – A przyjaciół?

Nutka westchnęła.

– Może dla Lili jest już za dużo. Może jak ma Maję, to dla mnie jest mniej miejsca.

Ważka wstała i zaczęła mały taniec w powietrzu, zataczając kółka.

– Widzisz te krople deszczu na liściach? – zapytała, siadając potem na jednym z nich. – Najpierw myślałam, że ten liść jest mój. Tylko mój. Ale potem przyszła druga ważka, trzecia, biedronka i motyl. I co? Czy ja przez to mniej lubię ten liść? Albo czy on mniej lubi mnie?

Nutka wzruszyła łapkami.

– To przecież tylko liść.

– Przyjaźń to trochę taki liść – wtrącił Jesionek. – Może usiąść na nim dużo stworzonek. Czasem jest głośniejszy, czasem cichszy, ale to wciąż ten sam liść. To, że Lila usiadła dziś trochę bliżej Mai, nie znaczy, że z ciebie spadła.

Nutka wpatrywała się w kroplę deszczu na końcu liścia.

– Ale moje serce... dalej ma ten kamień.

– To normalne – szepnęła ważka. – Można jednocześnie kogoś bardzo lubić i bać się, że się go straci. To nie jest złe uczucie. To jest uczucie „ważności”. Tylko dobrze jest o nim mówić na głos.

– A jeśli Lila powie, że naprawdę woli Maję? – zapytała cichutko Nutka. – Co wtedy?

Przez chwilę Jesionek nic nie mówił. Tylko wiatr zaszumiał w jego gałęziach.

– Wtedy będzie ci bardzo, bardzo smutno – powiedział w końcu. – Ale też się nie rozpadniesz. Serce umie rosnąć nowe gałązki, nawet gdy któreś stare pękają. Na szczęście zwykle nie trzeba aż takiego remontu. Często przyjaźń tylko się rozciąga, żeby zmieścić nową osobę.

– Jak guma? – spytała Nutka.

– Jak huśtawka – uśmiechnęła się ważka. – Może czas zobaczyć, co robią teraz twoje przyjaciółki?

Nutka spojrzała niepewnie w stronę ogrodu.

– Boję się – wyszeptała.

– Móc się bać i mimo to iść – to jest właśnie odwaga – powiedział Jesionek.

Koteczka wzięła głęboki oddech.

– Spróbuję – powiedziała.

Następnego dnia ogród był znów pełen słońca. Krople po wczorajszym deszczu mieniły się na liściach jak małe tęczbowe kuleczki.

Nutka szła powoli między kwiatami. Serce nadal miało w środku kamień, ale obok kamienia kiełkowała już mała, odważna roślinka.

– Dzisiaj... dzisiaj porozmawiam z Lila – postanowiła. – Powiem jej, co czuję. Nawet jeśli wyjdzie mi to krzywo.

Kiedy dotarła do Ogrodu Trzech Huśtawek, aż otworzyła szeroko oczy.

Złota huśtawka stała cicho. Niebieska też. Zielona – również. Ani Lili, ani Mai nie było.

Nutka rozejrzała się wokół.

– Halo? – zawołała. – Lila? Maja?

Z krzaków odpowiedziało jej tylko ciche: „szszszsz”.

Usiadła na Złotej Huśtawce i zaczęła lekko się bujać.

– A może one już nie przyjdą? – zakłuło ją w środku.

Huśtawka skrzypnęła delikatnie, jakby mówiła: „Słyszę cię”. Nutka bujała się powoli, a jej myśli biegały w kółko jak małe mrówki.

– A może one już mają swoją zabawę gdzie indziej... – szepnęła. – I ja się do niej nie mieszczę.

Wtedy zza krzewu jaśminu wyskoczył fioletowy motyl – ten sam, który zawsze latał obok Lili. Krążył nerwowo, jakby kogoś szukał.

– Motylku? – zawołała Nutka. – Widziałeś Lilę?

Motyl usiadł na łańcuchu huśtawki i poruszył skrzydełkami.

– Widziałem... ale nie na huśtawkach – bzyknął szeptem. – One są przy Starym Murku. Coś się stało.

Nutka zeskoczyła.

Serce znów zrobiło „tup”, ale tym razem to nie była złość. To było: „ważne”.

Pobiegła.

Stary Murek był miejscem, gdzie słońce grzało kamienie tak mocno, że pachniały ciepłem. Nutka zobaczyła tam Lilę i Maję. Siedziały blisko siebie, ale nie śmiały się. Maja trzymała łapkę na swojej zawieszce i patrzyła w ziemię.

Nutka zatrzymała się krok od nich.

– Hej – powiedziała cicho. – Mogę usiąść?

Lila podniosła głowę, a jej złote oczy rozjaśniły się.

– Nutka! Dobrze, że jesteś.

Maja spojrzała na Nutkę niepewnie, jakby bała się, że zostanie przegoniona.

Nutka poczuła, jak kamień w brzuchu drgnął.

I wtedy stało się coś dziwnego: Nutka nagle zobaczyła, że Maja wcale nie wygląda na „zwyciężczynię huśtawki”. Wyglądała raczej jak kotka, która nosi w kieszeni serca mały ciężarek.

– Co się stało? – zapytała Nutka.

Maja przełknęła ślinę.

– Ja... ja nie umiem jeszcze wszystkich zabaw. I... czasem boję się, że jak zrobię coś złe, to nikt nie będzie chciał się ze mną bawić – wyszeptała.

Nutka mrugnęła.

To było podobne do jej kamienia.

Lila przybliżyła się do Nutki.

– Nutko... wczoraj powiedziałam, żebyś poczekała. Chciałam pokazać Mai nasze sztuczki. Ale potem pomyślałam, że może cię to zabiło.

Nutka poczuła, jak w gardle rośnie jej mały, gorący supeł.

To była ta chwila. Ta, o której mówił Jesionek: można się bać i mimo to mówić.

Nutka wzięła oddech.

– Zabiło – powiedziała cicho, ale wyraźnie. – Bo... ja kocham naszą Złotą Huśtawkę. I jak widzę, że śmiejecie się na niej beze mnie, to moje serce myśli: „nie ma już dla mnie miejsca”.

Zapanowała cisza.

Nie była straszna. Była ważna.

Lila podeszła bliżej i dotknęła Nutkę łapką.

– Jest dla ciebie miejsce. Zawsze. Tylko... ja też lubię Maję. I lubię innych. Ale to nie zabiera nic tobie.

Nutka przełknęła supeł.

– Wiem... tylko moje serce tego czasem nie wie.

Maja podniosła głowę.

– Ja nie chcę zabierać ci Lili – powiedziała szybko. – Ja... ja tylko chciałam mieć kogoś miłego.

Nutka spojrzała na Maję i nagle poczuła coś nowego: nie zazdrość, tylko... ciekawość.

– To może zrobimy tak – powiedziała powoli. – Wymyślę zabawę, w której jest miejsce dla trzech kotów. I żadna nie musi czekać sama.

Lila aż podskoczyła.

– Tak! Jaką?

Nutka uśmiechnęła się, mimo że w oczach miała jeszcze odrobinę łez.

– Rakieta Trzech Załóg. Żłota huśtawka to sterowanie. Niebieska to silniki. Zielona to laboratorium wynalazków. I co pięć minut zamiana ról, żeby każdy był kapitanem.

Maja otworzyła pyszczek ze zdziwienia.

– Naprawdę mogę być kapitanem?

– Każdy może – powiedziała Nutka. – Nawet jeśli robi coś inaczej.

W drodze do huśtawek Lila nagle zatrzymała się.

– Nutka... a jak znów poczujesz ten kamień?

Nutka przypomniała sobie ważkę i Jesionka.

– To zrobię zaklęcie – odpowiedziała.

– Jakie?

Nutka podniosła łapkę, jakby składała przysięgę czarodziejki.

– Sprawdź i Powiedz. Najpierw sprawdzam, co czuję: „O, to zazdrość albo smutek”. Potem mówię: „Lila, potrzebuję chwilę z tobą”, albo „Czy mogę dołączyć?”. Zamiast uciekać i robić burzę w środku.

Lila uśmiechnęła się szeroko.

– Ja też chcę takie zaklęcie. Bo czasem boję się, że jak ktoś jest smutny przeze mnie, to jestem złą przyjaciółką.

– Nie jesteś – powiedziała Nutka. – Jesteś przyjaciółką, która się uczy.

Maja podeszła bliżej.

– Ja też chcę się uczyć.

Kiedy dotarły do Ogrodu Trzech Huśtawek, słońce odbiło się od złotych łańcuchów i w powietrzu znów pachniało truskawkami i wanilią.

Tym razem Nutka nie patrzyła na huśtawkę jak na „coś tylko mojego”.

Patrzyła jak na miejsce, gdzie jej serce może mieć swoją półkę – i obok półki mogą stać inne półki, a ona wcale nie znika.

Zaczęły zabawę.

– Rakieta gotowa! – zawołała Nutka.

– Silniki włączone! – krzyknęła Maja na niebieskiej.

– Laboratorium zielonego dymu gotowe! – śmiała się Lila na zielonej.

Ich śmiech nie był już śmiechem „beze mnie”. Był śmiechem „z nami”.

A kiedy po chwili w ogrodzie pojawiły się jeszcze dwa kotki z dalszej alejki, Nutka poczuła lekki ukłucie.

Kamień próbował wrócić.

Nutka zrobiła więc swoje zakłęcie szeptem:

– Sprawdź... i powiedz.

Podeszła do Lili i szepnęła:

– Możemy mieć dziś też naszą minutkę tylko we dwie? Potem wrócimy do wszystkich.

Lila przytuliła ją ogonkiem.

– Tak. Dziękuję, że mi powiedziałaś.

I kamień... zrobił się mniejszy.

Wieczorem Nutka wróciła pod Jesionka.

Ważka siedziała na liściu jak zwykle.

– I jak? – zapytała.

Nutka uśmiechnęła się.

– Nie było łatwo. Ale powiedziałam. I okazało się, że... w ogrodzie naprawdę może być więcej huśtawek. I więcej przyjaźni. A moja nie znika.

Jesionek zaszumiał tak, jakby się cieszył.

– Widzisz? Serce potrafi się rozciągać. A zazdrość to nie potwór. To tylko znak: „to jest dla mnie ważne”.

Nutka spojrzała w niebo.

Jedna mała gwiazdka mrugnęła, jakby mówiła:

„Dobrze, że zostałaś. Dobrze, że powiedziałaś.”

Koniec.